

JUŻ LATO

1. Za co lubimy lato

- Ćwiczenia poranne <https://youtu.be/LNouuY9zrKQ>
- Po łąkach chodzi lato – słuchanie piosenki. https://youtu.be/QHR9URbvf_E

Po łąkach chodzi lato Joanna Bernat

Po łąkach chodzi lato.

Maluje buzie kwiatom
na żółto i różowo,
by było kolorowo.
Już ciepły wietrzyk wieje.
Już cały świat się śmieje.
Już krótsze noce, dłuższe dni.
Ach, lato, kochamy Cię!
Słoneczko pięknie świeci.
Na łąkę biegają dzieci i
bawią się, i skaczą,
bo wreszcie przyszło lato.
Już ciepły wietrzyk wieje.
Już cały świat się śmieje.
Już krótsze noce, dłuższe dni.
Ach, lato, kochamy Cię!

Rozmowa na temat piosenki:

Skąd wiemy, że przyszło lato?;

Po czym można je poznać?

Ponowne słuchanie piosenki połączone ze wspólnym śpiewaniem refrenu.



Za co lubimy lato? - wykonanie ćwiczenia



2. Tęczowe kolory



Ćwiczenia poranne nups://www.youtube.com/watch?v=9iOLdoHhLpc&t=149s

O dwunastu miesiącach – słuchanie utworu Janiny Porazińskiej.

Była w chacie gospodyni. Miała córkę i miała pasierbicę. Pasierbica była dobra, a córka była dokucznicą. Ludzie na sierotkę mówili: ładniutka, a na córkę – brzydulica. Więc macocha sierotki strasznie nie lubiła. Tak umyśliła sobie: – Pozbędę się jej, do lasu ją wyślę... może tam przepadnie! Nadszedł grudzień. Spadły śniegi i przyszedł mróz, a srogie wichury-dujawice po polach pędziły i tumanami śniegu miotły. Raz woła macocha sierotkę

i mówi: – Idź mi zaraz w las i nazbieraj fiołków. Jak ich nie uzbierasz, to się tu nie pokazuj, bo cię do izby nie wpuszczę. Aż się biedna sierotka za główkę chwyciła:

– A gdzie ja w tym śniegu fiołki znajdę? – Szukaj, kędy chcesz. Abo dziś do wieczora fiołki przyniesiesz, albo się nie pokazuj w chałupie... Co było robić. Wzięła dziewczynka chustę i poszła w las. Idzie i idzie lasem i wcale nie wie, gdzie tu można fiołki znaleźć. Nawet na wiosnę ich tu nie widziała. Dobry już kawał uszła, aż tu widzi: ogień się pali, a dookoła ognia dwunastu chłopów siedzi. A może to zbójcy, iść tam, nie iść? Ale ośmieliła się i ku siedzącym idzie. A jak podeszła bliżej, poznała, że to bracia Miesiące. Rzekła dobre słowo. Odpowiedzieli jej i pytają: – Który z nas najbardziej ci się podoba? – Wszyscy jesteście piękni, boście wszyscy potrzebni. Spojrzeli bracia po sobie, spodobała im się taka grzeczna mowa i pytają: – Po coś tu przyszła dziewczynko? – Macocha kazała mi fiołków nazbierać,

ale gdzie ich zimą szukać? – E, nie martw się, może i znajdziesz... Usiadł Kwiecień na miejscu Grudnia. Zaraz śnieg zaczął topnieć, zazieleniły się borówkowe, jagodowe krzaczki, a ptaszka zaczęły po wiosennemu śpiewać. Z głębi lasu przywiał dech świeży, kwitnącą czeremchą pachnący. – Idź, sierotko, za tę pierwszą sosnę, fiołków poszukaj. Idzie dziewczyna, patrzy... a tam aż modro od kwiecica! Rwie, rwie... pół koszyka narwała.

Przykryła mchem kwiaty, żeby nie zmarzły. I wróciła do ogniska, Kwietniowi podziękować. – Idźże w spokoju do domu. A jak będziesz znów w potrzebie, przybawaj do nas. Biegnie sierotka do domu, a nadzieić się nie może, że wcale teraz zimna nie czuje. Usłyszała macocha, że dziewczyna do sieni wchodzi, wyszła z izby i woła: – Jeśli nie masz fiołków, to wynocha! – Mam, mam, popatrzcie! – woła dziewczynka i stawia koszyk na stole...

Przyskoczyła do koszyka matka i córka. W izbie zapachniało jak w ogrodzie wiosną. – Sprawiedliwie... fiołki prawdziwe – mamrocze macocha i pojąć nie może, gdzie je sierotka znalazła. – W lesie były? Minęły trzy dni, mróz jeszcze bardziej się nasilił, wichry jeszcze się bardziej rozsrożyły, a macocha woła do sieroty: – Biegnij mi zaraz w las, nazbieraj tam poziomki, żeby były piękne i dojrzałe. A jak nie znajdziesz, to nie wracaj! – Gdzie ja, biedna, teraz poziomki znajdę – myśli sierotka. Pójdę do Miesiący, może mnie poratują. Ale czy do nich dojdę? Idzie, idzie, wichry ją szarpia, mróz na wylot przejmując, ale jakoś doszła do lasu i do dwunastu braci. I Grudzień mówi: – To ty, dziewczynko. Cóż teraz chciałabyś mieć? – Poziomek bym chciała pięknych, dojrzałych – szepcze nieśmiało sierota. – To się zrobi... to się zrobi... – Mówi Grudzień. Wstał ze swego siedziska, a na jego miejsce przyszedł młody Czerwiec. Dookoła śnieg stał, głogowe krzaki stały w różowym kwieciciu, ptaszki napełniły las muzyką. – Idź, dziewczynko, za tę sosnę, poszukaj! Idzie dziewczynka, a na polanie za sosną aż czerwono od poziomki! Zaczęła je zbierać i do dzbanka sypać! Zerwała liść paproci, dzbanek nakryła i z wielką radością poszła Czerwcowi podziękować. – T e r a z i d z s p o k o j n i e d o d o m u . A j a k b e d z i e s z c z e g o p o t r z e b o w a ł a , to przyjdź do nas. Idzie dziewczyna do domu i, tak jak za pierwszym razem, wcale jej nie zimno i droga niedaleka. Usłyszała macocha, że dziewczyna wchodzi do sieni, wyszła z izby i woła: – Jeśli nie masz poziomki... Ale poziomki pachną jak na leśnej polanie, gdy ją czerwcowe słońce grzeje. Na wieczór matka z córką poziomki zjadły. Sierocie nic nie dały. Minęło kilka dni. Gospodyni myśli: – Głupia byłam, że chciałam fiołków, że chciałam poziomki. Kwiatki zwiędły, poziomki się zjadły. Tera każę sierocie przynieść z lasu talarów. Więc mówi do dziewczyny: – Leć do lasu i przynieś mi talarów. Żeby były ciężkie, ze szczerego srebra. Jak ich nie znajdziesz, to się nie pokazuj!

Zima była sroga – wkoło leżały śniegi, mróz trzymał, a wichury-dujawice pędziły po polach. Zła macocha znowu kazała sierotce iść do lasu – aby przynieść talarów. Biedna sierotka idzie i znów przed braćmi Miesiącami staje. – Talarów kazała macocha przynieść, aby były ze szczerego srebra. Podumał Grudzień, aż mówi: – Przychył się, weź sobie węgielków z ogniska. Nie bój się. A jak jeszcze raz cię macocha wyśle, to już do niej nie wracaj, u nas zostań. W naszej zagrodzie będziesz mieszkała, gospodarce nam będziesz prowadziła. Dziewczyna kupkę węgielków zebrała, podziękowała i wraca. Ale bardzo się boi, że jej

węgielki dziurę w zapasce wypalą. Weszła do sieni, a macocha woła: – Masz talary, dużo ich masz? Nie śmie sierotka o tych węgielkach powiedzieć. Wytrząsa z zapaski... A tu brzęk, brzęk, brzęk... srebrne talary lecą i dźwięczą, i błyszczą, aż w całej izbie pojaśniało.

Rzuciła się macocha z córką! Talary zagarniają, oglądają, liczą... – Tyleś tylko przyniosła?

– A gdzie masz więcej? Może gdzieś pod śniegiem schowałaś? Leć zaraz i wszystkie przynieś! Owinęła się sierotka w chustkę, poszła w las i więcej nie wróciła. Do dwunastu braci Miesiący na służbę przystała. Czekala macocha do późnej nocy. Czekala cały ranek, cały dzień i znowu cały wieczór. Sierotki nie widać... Tak mówi do córki: – Nie wiadomo, co się z nią stało. Może w polu zamarzła. Teraz ty pójdziesz! – Chcesz, żebym i ja przepadła? – Nie bądź głupia! Tamta co na sobie miała? Letnią sukienkę i chustkę. A ciebie w kozuch odzież i buty po kolana. Nie bój się, nie poczujesz zimna, a talarów przyniesiesz. Potrafiła tamta, potrafisz i ty. – Może potrafię. Jeszcze więcej przyniosę. Poszła córka. A dzień był piękny. Wiatr ustał. Słońce przez mgłę świeciło, polatywał śnieżek drobniutki i suchy.

Poszła córka pole, weszła w las. Ciepło jej, wesoło. A rozgląda się dookoła, gdzie te talary leżą. A coś się tam w lesie jarzy i migoce. Pewnie te bogactwa tak jaśnieją! Biegnie dziewczyna, o małe świerczki śniegiem przysypane się potyka i przewraca. Przybiegła! Patrzy, a to ognisko się żarzy, a dookoła ognia dwunastu braci siedzi. Poznała, że to bracia Miesiączkowie. Ale wielce była rozgniewana, że się tak tym ogniem oszukała. Myślała, że to talary świecą, a tu ot co! – Dzień dobry, dziewczynko! A może nam powiesz, kto my jesteśmy? – zawołał wesoło Grudzień. A córka ze złością: – Ten to Marzec – kłapie wargą jak starzec. A ten Maj – tylko mu kij żebraczy daj. A ten Luty – ma koślawe buty. Stary Grudzień – największy leń... I tak długo jeszcze Miesiącom przygadywała. Aż się bracia rozgniewali. Podniósł się Grudzień, a na jego miejsce usiadł Luty. I dopiero, jak nie zacznie się sroga zima! Podniósł się wichur, pochwycił tumany śniegu i rozhulał się zamiecią

– Myśli córka: – Trzeba do domu uciekać! Ale drogę znaleźć trudno, a mróz coraz silniejszy i zasy coraz większe. I nie znalazła talarów w lesie, i droga do domu daleka...

– Bo nie znajdzie szczęścia ten, co nieżyczliwość w sercu nosi.

Rozmowa na temat tekstu:

O czym była baśń?;

Kim byli bracia Miesiące?



„Tęcza” – wykonanie ćwiczenia graficznego



3. Latem słońce mocno grzeje

Ćwiczenia poranne <https://www.youtube.com/watch?v=2BQCcIjudZ8&t=39s>

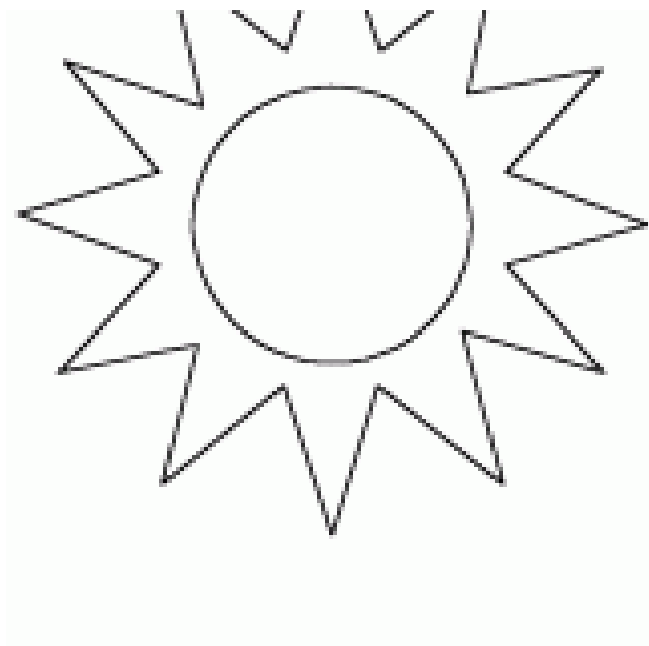
Lato

Bożena Forma

Biega lato po lesie,
biega lato po łące.
Tańczy z wiatrem na polach,
wącha kwiaty pachnące.
Kąpie się z nami w morzu,
kąpie się z nami w jeziorze.
Częstuje źródlaną wodą,
w berka z nim zagrać możesz.
Zaprasza na górskie wyprawy,
w pachnącym nocuje sianie.
Zobaczy jak słońce wschodzi i
z nami zje śniadanie.



„Letnie słonko” – zajęcia plastyczne. Wykonanie słoneczka z plasteliny



Opracowała Weronika Szmaglik